

## Chrześcijaństwo we Francji

**N**a Zachodzie wielu ludzi nie odczuwa już potrzeby religii

**Chrystus nad Sekwaną nie zmartwychwstanie**

**Na paryskich ulicach nic nie przypomina Wielkanocy. Ani w witrynach sklepów, ani przed świątyniami. Nie ma żadnych dekoracji, żadnej atmosfery przedświątecznej. Nic. Jakby nie było świąt, jakby nie było tradycji chrześcijańskiej.**

Pytam zaprzyjaźnionego Francuza, który uważa się za katolika, o zwyczaje wielkanocne, ale bezradnie rozkłada ręce. Kiedyś — wspomina piekło się paschalnego baranka z ciasta, a w ogrodach chowało dzieciom wielkie czekoladowe dzwony i małe równie czekoladowe jajeczka. Było uroczyście, rodzinnie, odświeżenie, zjeżdżała się rodzina, przychodzili goście. Kto to jeszcze pamięta? Jesteśmy tak zlaicyzowani, że trudno zauważyć, że te dni wolne od pracy mają w ogóle jakiś związek z tradycją kościelną, religią, domem rodzinnym. Dziś, na te kilka dni, raczej zostawia się dom, miasto, kraj... i wyjeżdża. To czas doskonałych interesów dla biur turystycznych. Wszędzie widać ich wzmożoną aktywność reklamową. Nawet sama nazwa „Wielkanoc” (po francusku Paues) powoli wychodzi z użycia, zastąpiona przez „małe wakacje”. Tworzą się nowe zwyczaje. **Paryż pustoszeje. Kościoły też.**

**Ubogi ksiądz i pokorny prymas**

Stoję przed jednym z paryskich kościołów pod wezwaniem św. Józefa od Narodów. Ogromna zwalista bryła. Gotyk. Piękny, ale zaniedbany: liczne plamy i zacieki na grubych murach. Brudna elewacja. Widać, że dawno nie był odnawiany. Pewnie dlatego, że nie znalazł swego miejsca w paryskich przewodnikach, nie leży na szlaku cenionych atrakcji turystycznych. Mieści się przy ulicy Świętego Maura. Wciśnięty w gęstą zabudowę, ginie gdzieś między placem Republiki a Bellevillem, dzielnicą paryskiego Wróbelka, czyli legendarnej Edith Piaf. W jego sąsiedztwie w latach 80. mieszkał Zbigniew Herbert. Krótko, bo podobno nie mógł znieść huku burzonych w okolicy domów, który przypominał mu czas wojny. Przed świątynią jest nieduży plac, a na nim ojciec Albert, proboszcz tejże parafii, dużą twardą szczotką mozolnie zdrapuje ekskrementy pozostawione przez stada dzikich gołębi. Kapłan bardziej przypomina podstarzałego hippisa niż kaznodzieję. Wysoki, szczupły, z drobnym wąsikiem, w podartych dżinsach i sandałach na bosych stopach. Jest zupełnie siwy, a raczej biały, jak te gołębie wokół, które nie bardzo mają ochotę odrzucić. Polubiły księdza. Ma dobrą, pogodną twarz i łagodne ruchy. Przyglądałem się mu, jak obok, w najtańszym sklepie, robił wczoraj zakupy: małe opakowanie sera, oliwki, makaron, przecier pomidorowy, bagietka, białe wino i jakaś podła whisky. Jak ubogi imigrant. Na plebanii mieszka z nim kilku zakonników, wśród nich ks. Ryszard, polski misjonarz, który przed wyjazdem do Afryki ćwiczy między nimi swój francuski. **Nie mają gosposi, kościelnego... Ani zdezelowanego samochodu, ani nawet zardzewiałego roweru. Żyją skromnie. A, jak na warunki francuskie, uczciwiej byłoby rzec, że biednie, wręcz ubogo.**

Pozdrowiłem ojca Alberta i przekazałem mu słowa sympatii od teściowej mego krewnego, których gościłem u siebie. Starsza pani, około siedemdziesiątki, była pod wrażeniem duszpasterza i jego parafii. Opowiadała, że **czuła się tutaj jakby nagle znalazła się wśród pierwszych chrześcijan, tak urzekły ją szczerość ich wiary i wzajemna życzliwość**, a na jednej mszy, zaskoczona, ujrzała również kardynała, o którym dużo dobrego wcześniej słyszała. Był nim prymas Francji Jean-Marie Lustiger, duchowny żydowskiego pochodzenia, uchodzący za wielkiego przyjaciela polskiego papieża. Wzruszyło ją bardzo, gdy **prymas podczas przekazywania sobie tradycyjnego znaku pokoju „zsedł z ołtarza” i przez kilka minut podchodził do wiernych**, a było ich ok. 200, i **serdecznie się z nimi ścisnął jak z równymi sobie**. Było to dla niej dużym przeżyciem. Kiedy indziej, tym razem po mszy z udziałem biskupa pomocniczego Paryża Jean-Michela Di Falco, każdy mógł pójść na zaplecze plebanii i zjeść z nim skromny posiłek i swobodnie porozmawiać. **Nie było żadnych specjalnych powitań ani pożegnań, tych dwóch najważniejszych w Paryżu dostojników kościelnych choćby tak jak każdej niedzieli ks. Albert przed drzwiami kościoła wita i żegna swoich parafian uczestniczących we mszy.**

**Jezus przybył z innej planety i poślubił Marię Magdalenę**

Zagadnąłem siwego duchownego w przybrudzonych dżinsach o pustoszące kościoły we

Francji. — Dlaczego? — spytałem — ksiądz, jak wiem, wychowany w rodzinie ateistycznej, trafił do kościoła, a **tak wielu francuskich chrześcijan masowo od niego odchodzi.** — Proszę pana usłyszałem. — Na Zachodzie wielu ludzi nie odczuwa już potrzeby religii, która jest przecież odpowiedzią na pytania egzystencjalne, i jeśli ktoś takich pytań sobie nie stawia, to jest mu ona niepotrzebna. Religii nie można sprowadzić do uczuć czy poglądów. Wiara, jak definiował ją św. Tomasz, jest aktem rozumu pod naciskiem woli wspomaganej przez łaskę, ale nikt z nas nie wie, czy ma tę łaskę, czy nie. Religia nie jest receptą na poprawę świata, na wprowadzanie raju na ziemi. Dzięki istnieniu opatrności świat ma jedynie pewien sens. Ludzie często nawet przyjmują ten Sens, ale nie mają wiary, chcą mieć dowody, a nie ma dowodu prawd wiary. Miłość jest ślepa, szczególnie ta do Boga. **Ja sam jestem tylko biednym grzesznikiem i nigdy Boga nie spotkałem.** Trafiłem do Kościoła, bo kiedyś doznałem czegoś, co mógłbym nazwać olśnieniem kawałkiem papieru, wierzę jednak, że było to olśnienie tekstem objawionym, ale nie mam dowodu. Tylko mistycy mają doświadczenie Boga i, oczywiście, trudno im nie wierzyć. Dużo czytałem jednego z nich, mego ulubionego mistyka Mistrza Eckharta, średniowiecznego zakonnika, który wykladał niedaleko stąd, na Sorbonie. Jedną jego myśl mnie niemal powaliła: „Tysiąc kroć bardziej ty jesteś Jemu (Bogu) potrzebny, niż On tobie”. I zacząłem udzielać sakramentów, głosić ewangelię, starać się mówić językiem, który ludzie rozumieją. — Nie, nie wierzę, aby chrześcijaństwo mogło zniknąć. Zbyt mocno w nas tkwi, nawet w tych, co się od niego odzegnują. Czegoż to nie wypisywano już o Jezusie: że był homoseksualistą, a Jan Apostoł jego kochankiem, że był jednocześnie mężczyzną i kobietą, że był kosmitą z innej galaktyki, że był rewolucjonistą i pierwszym socjalistą, że był buntownikiem i sekciarzem żydowskim, że był oszustem mającym naiwną publiczność, że nigdy nie był istotą cielesną, że uniknął śmierci na krzyżu wyjechał do Marsylii, gdzie poślubił piękną Marię Magdalenę, a ich dzieci dały początek dynastii Merowingów. [historia z Graalem — przyp. Mariusz Agnosiewicz]. — Ja uwierzyłem, że Jezus by Synem Bożym i pokonał śmierć. Eschatologia ta oparta na sprawach ostatecznych prędzej czy później, każdego z nas napawa nadzieją bądź lękiem. „Każdy człowiek pozostaje sam dla siebie zagadnieniem nierozwiązalnym, niejasno uchwyconym — czytamy w konstytucji pastoralnej Soboru Watykańskiego II (KP 21) — Pełną i całkowicie pewną odpowiedź przynosi sam Bóg”. Albo Bóg — albo pustka. Sartre, nasz słynny filozof ateista, pisał, że „absurdem jest, żeśmy się urodzili, i absurdem, że umrzemy; jeśliby Bóg był - to byłoby co innego; ale skoro go nie ma...”. **Chrystus również, na krzyżu, po ludzku zwątpił w Boga...**

### **Kościół jest martwy, niech żyje religia!**

- Wielkanoc, pascha, zmartwychwstanie... Co to dla was jeszcze znaczy pytam z kolei moich francuskich sąsiadów. — W jakimś sensie — odpowiada jeden nich — dalej jakoś tam czuję się związany z chrześcijaństwem. Nie wiem, dlaczego? Może dlatego, że jestem Francuzem i noszę w sobie tradycję tej naszej starej, chrześcijańskiej kultury, bądź co bądź, chodziłem do szkoły katolickiej — a może z lenistwa lub głupoty. Ale to, o co pytasz, jest dla mnie już tak dalekie, jak dzieciństwo w Normandii. **Nie umiem już mawiać o religii, o Bogu, obchodzić świąt kościelnych.** To cię dziwi, no tak, bo jesteś Polakiem, rodakiem papieża, z którego jesteście tak dumni. Dziwi cię, że **w wielkanocny poniedziałek nie znajdziesz w Paryżu ani jednego kościoła, w którym odprawia się mszę.** Kto by zresztą przyszedł, skoro tak trudno zapęlić kościół w pierwszy dzień świąt. - Wielkanoc? Cóż, niedziela jak każda inna i mam nadzieję, że nie będzie padać i w końcu gdzieś z rodziną wyskoczę, chociażby do Fontainebleau. Czy jestem wierzący? Sam końca nie wiem. Czasem zdaje mi się, że tak, czasem, że nie, ale na pewno nie wierzę w jakąś karę bożą i zupełnie nie zależy mi na życiu wiecznym. **Do kościoła, oczywiście, że od dawna już nie chodzę. Bo i po co? Żeby się modlić?! — Proszę ze mnie nie kpić, kto by się dzisiaj jeszcze modlił. O co? O wyższą pensję?** Ty pewnie mylisz modlitwę z medytacją, ale to też nie dla mnie, nie mam do tego cierpliwości, chociaż kiedyś próbowałem ćwiczyć jogę, ale nudno było; wolę przyjemniej spędzić czas... Tyle Fred, mój 50-letni sąsiad, nauczyciel matematyki w college'u. Jego 25-letni syn, student prawa, nie ma już żadnych wątpliwości. Jest zdeklarowanym ateuszem. — Mnie religia do niczego nie jest potrzebna — deklaruje. — Niebo jest puste i zimne, a Jezus zmartwychwstał tylko w naszej imaginacji. Gdyby człowiek nie miał świadomości własnej śmierci, gdybyśmy żyli, załóżmy, wiecznie, gdybyśmy nie musieli umierać — nie byłoby też żadnej religii — dodaje pewny siebie młodzieniec, zyskując tym podziw swej niebrzydkiej dziewczyny wiszącej zalotnie na jego ramieniu. Te i inne **świadczenia religijnej obojętności są dość typowe. Kościół francuski**

**faktycznie zamiera.** Kiedyś był żywy prężny, teologicznie wpływowy. Ale to przeszłość. Dziś jego oddziaływanie gwałtownie się kurczy. **Jest biedny, pokorny, wręcz lekceważony przez współczesne dzieci dawnych wyznawców jego przebrzmiałej wielkości.** Jedną tylko madame Soleil, popularna niegdyś paryska wróżka, miała więcej klientów niż wszystkie paryskie kościoły wiernych podczas wielkanocnej mszy. Daniele Hervieu-Leger, socjolog religii, na łamach inteligentnego miesięcznika *Le Monde des Debats*, w tekście pod znamienym tytułem „Kościół jest martwy, niech żyje religia”, potwierdza nasilenie się tendencji wychodzenia religii z instytucji kościelnych, ale jednocześnie podkreśla, że w żadnym wypadku nie oznacza to zaniku religii. Potrzeba „wiary” ciągle jest nienaruszona, bo ani laickie normy i zwyczaje nowoczesnych społeczeństw, ani nauka nie znoszą tych potrzeb. Religii nie da się unieważnić. Wraca inaczej: w formie „nowych religii”, świeckich kontrkultur politycznych czy ekologicznych, mnożących się duchowo-charyzmatycznych ruchów odnowy, które rozwijają się nie tylko obok, ale i wewnątrz wielkich Kościołów katolickich i protestanckich, w innych formach, nie zawsze w pełni uświadamianych sobie przez „nowych wyznawców”. Istnieje opinia, że w Kościele chrześcijańskim nie tyle już chodzi o to, żeby nie grzeszyć, lecz bardziej o to, żeby grzeszyć i czuć się winnym. Lepiej jest dla nas wszystkich, skazanych na życie obok siebie, żeby zachować wysokie standardy religijnej moralności, jakkolwiek często byśmy je gwałcili, niż je po prostu znosić. Społeczne koszty takich operacji mogłyby bowiem okazać się bez porównania dużo wyższe i niebezpieczniejsze niż to — i tak coraz bardziej „niewinne” — poczucie winy.

### **Późnego zmartwychwstania**

Bóg, albo pustka — słyszę ciągle głos ojca Alberta... Ale pomiędzy jest jeszcze życie. I „gdyby badać życie przez tysiąc lat — jak rozumował ulubiony mistyk tegoż księdza w dżinsach, Mistrz Eckhart — i pytać: "Po co żyć?" i gdyby była na to odpowiedź, to mogłaby być tylko ta: „Żyję tylko po to, by żyć!”. A to dlatego, że życie samo stanowi swą rację bytu, jest źródłem samego siebie, idzie wciąż dalej i dalej, nigdy nie pytając dlaczego — bo po prostu jest życiem”. Cóż, radujmy się tym życiem na tym padole pełnym łez, jak chcą jedni, lub na tym najlepszym ze światów, jak chcą inni. I życzymy sobie wszyscy — wierzący, niewierzący, wątpiący — jeśli już, to możliwie jak najpóźniejszego zmartwychwstania, tak jak św. Augustyn w swej słynnej modlitwie prosił Boga, by dał mu dar czystości, ale jeszcze nie teraz. Świętujmy ciałem i duchem, chlebem i winem... i starorzymkim obyczajem zaznaczmy każdy dzień białym kamyczkiem, jako dzień szczęśliwy — albo *lapillo notare diem*. Alleluja!

**LESZEK**

**TURKIEWICZ**

**Paryż**

*Angora*, nr 15, 15 kwietnia 2001

Podobna tematyka na: [Wiara jako kaprys](#)

(Publikacja: 19-07-2002 Ostatnia zmiana: 22-08-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1267) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1267>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane [Racjonalista.pl](http://Racjonalista.pl) Strona 3 z 4

przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)